

Emilia Żabik
Chemia UW

Karty ID - uniwersalny dowód osobisty/prawo jazdy/karta płatnicza/i co jeszcze?

Zwykły kwietniowy dzień, godzina siedemnasta właśnie skończyłam zajęcia, wychodzę z uczelni i wsiadam do pierwszego nadjeżdżającego tramwaju. Wewnątrz wielki ścisk. Nie przeszkadza to jednak postawnemu mężczyźnie ubranemu w czarną kurtkę z czarownym znaczkiem ZTM na przesuwanie się do przodu. Kontroler biletów podchodzi do mnie, w pośpiechu penetruje swoją torebkę w poszukiwaniu legitymacji studenckiej, na której mam zakodowaną kartę miejską. Mężczyzna szczytuje kartę, „bilet ważny jeszcze tydzień” i przechodzi dalej. Przed blokiem zachodzę do osiedlowego marketu robię małe zakupy, przy kasie wyjmuję portfel z pośród kilkunastu kart jakie tam się znajdują wybieram kartę płatniczą. Podaję kasjerowi, na klawiaturze wstukuje PIN i czekam chwilę, aż dane z karty zostaną sczytane, po czym dostaję paragon jako potwierdzenie zakupu. Na koniec muszę zająć na pocztę odebrać przesyłkę, tam na pewno poproszą mnie o dowód osobisty, to już trzeci dokument, który mi dzisiaj potrzebny... Każdy lubi mieć wypchany portfel, ale staje się to coraz bardziej uciążliwe, mnogość plastikowych kart: dowód osobisty, prawo jazdy, karta do bankomatu, legitymacja studencka, karta stałego klienta ulubionej sieci sklepów, legitymacja ubezpieczeniowa itp. Informacje zawarte na tych kartach zwykle się powtarzają.

Gdyby tak zastąpić wszystkie te dokumenty jednym małym mikrochipem. Wszczepiamy go sobie pod skórę np. w okolicy kciuka i mamy wszystko w jednym miejscu - w jednym palcu. Taki chip to nic wielkiego, mała kropla, pryszcz a może pomieścić tak wiele informacji: dane personalne, numery ubezpieczeń, kont bankowych, przebyte choroby, informacje o pracy itp. W połączeniu z kodem linii papilarnych, który zastąpił by nasze numery PESEL, PIN czy NIP stanowi pełną bazę informacji o nas. Taka forma dokumentu byłaby bezpieczna nikt nie był by w stanie podrobić danych jak również odporna na kradzież, chyba że uciąć palec jednak w takiej sytuacji chip przestawałby działać.

Kiedy rodzi się dziecko lekarze już w szpitalu wszczepiają mu mały chip, zawarty w specjalnej szklanej osłonce z podstawowymi danymi. Później kiedy idziemy do szkoły dopisywane są nam nowe informacje o szkole, kierunku studiów, pracy. Kiedy trafiamy do szpitala lekarze nie muszą przeprowadzać wywiadu, odczytują informację z naszego chipu i w przeciągu chwili mają pełny obraz przebytych przez nas chorób. Młody człowiek po zdaniu egzaminu na prawo jazdy nie składa wniosków i czeka tygodniami na odbiór dokumentu, tylko od razu trafia do bazy danych. Specjalny organ koduje tą informację na jego chipie.

Wyobraźmy sobie jakie to proste idziemy do urzędu skarbowego, a tam jedno pociągnięcie urządzeniem skanujący podłączonym do centralnej bazy danych spowoduje elektroniczny transfer danych, zamiast wypełniania uciążliwych dokumentów PIT. W sklepach wystarczyłyby specjalne bramki, które przy wchodzeniu rejestrowałyby ilość wybranego przez nas towaru i od razu ściągały należną kwotę z naszego konta, bez stania w kolejce. W metrze przykładamy dłoń do czytnika i przesuwamy się dalej, nie blokując przejścia w poszukiwaniu karty. Taka forma identyfikacji pozwala także na szybką lokalizację zaginionych osób. Rodzina zgłasza zaginięcie i w przeciągu kilku minut organ kontrolujący za pomocą fal radiowych lokalizuje chip, określając położenie poszukiwanego. Usprawniła to pracę policji, która często miesiącami poszukuje sprawców przestępstw czy więziennych zbiegów. Takie rozwiązanie wymagała również wprowadzenie odpowiedniego systemu kontroli. Straż, policja, szkoły, urzędy, szpitale i sklepy musiałyby wyposażyć się w odpowiednie czytniki podobne do dzisiejszych dość powszechnych terminali RFID. Musi powstać wewnętrzny system pozwalający na kodowanie dodatkowych informacji bądź zmianę już istniejących jak również potwierdzający poprawności zapisanych danych.

Pomysł jest rewolucyjny i w przyszłości będziemy musieli się podporządkować takiemu systemowi. Już teraz są pierwsze przejawy. Właściciel jednego z klubów nocnych w Barcelonie zrobił krok w tą stronę i chętni klubowicze mogą wszczepić sobie specjalny mikrochip. Zastępuje on kartę stałego klienta, jak również kartę kredytową w przypadku korzystania z usług klubu.

Choć jest wiele plusów – taka identyfikacja świetnie usprawnia pracę wielu urzędów i innych organów, sprawiając nasze życie prostszym – to jednak pojawiają się minusy. Pierwszy wiąże się z całkowitą utratą prywatności: pracodawcy i organy rządowe mogłyby nas kontrolować 24h na dobę. Firmy, w których pracujemy, mogłyby zatrudniać dodatkowe osoby do kontrolowania, co dany pracownik robi w czasie pracy i po pracy. Pracownicy nie byłoby w stanie symulować chorób po to by dostać dodatkowe zwolnienia. Obcy ludzie wiedzieliby jacy jesteśmy prywatnie, co jemy, ile pieniędzy wydajemy. W dobie dzisiejszego świata taka całkowita kontrola po prostu przeraża. Ponadto pomimo wielu zabezpieczeń system mógłby zostać złamany, hakerzy mogliby dostać się do informacji zapisanych na chipie i dowolnie je modyfikować. Na czarnym rynku powstałyby miejsca, gdzie można by w kilka sekund zmieniać zakodowane informacje, przez co dana osoba stawałaby się kimś innym. Organizacje przestępcze stworzyłyby własne czytniki, które skanowałyby dane na odległość, kradnąc nie tylko naszą tożsamość, ale także pieniądze... Więc jednak na razie pozostanę przy swoim portfelu pełnym cienkich, plastikowych prostokątów.